

PRACA DZIĘKI NAM

Mariusz Maroszek pracuje jako magazynier w Wielkiej Brytanii. Wyjechał dzięki firmie Saint George International (SGI), która zamieściła swoją ofertę w „Pracy i Życiu za Granicą”

PRACA ZA GRANICĄ: Dlaczego zdecydowałeś się na pracę za granicą?
Mariusz Maroszek: Głównie z powodu wyższych zarobków. W Polsce młodym ludziom ciężko jest coś osiągnąć. Dzięki dwutygodnikowi „Praca i Życie za Granicą” i kolezdy, którzy już wcześniej znali tę firmę i pracowali w Anglii, udało mi się dostać pracę. Wcześniej raczej nic nie szukałem i szczerze mówiąc, nawet nie byłem przygotowany na ten wyjazd.

PRACA ZA GRANICĄ: Jak wyglądała rekrutacja?

MM: Zaczęłam od tego, że starałem się o pracę na stanowisku kierowcy furgonetki. Proces rekrutacyjny składał się z serii testów trwających dwa dni. Musieliśmy np. podać, co zrobimy, gdy zepsuje się GPS, lub opisać trasę kolezdy, który się zgubił (oczywiście po angielsku).

PRACA ZA GRANICĄ: Co było dalej?

MM: Po testach trzeba było przejść rozmowę kwalifikacyjną z przedstawicielem angielskiego pracodawcy. Pytał m.in. o zachowanie w stresujących sytuacjach i dlaczego chcę pracować za granicą.

PRACA ZA GRANICĄ: I jak wypadła rozmowa?

MM: Niestety okazało się, że moje umiejętności językowe są za słabe, a kierowca ma na co dzień kontakt z klientami. Zaproponowano mi pracę na stanowisku magazyniera.

PRACA ZA GRANICĄ: Przedstawiono Ci korzystne warunki?

MM: Pracuję na nocnej zmianie, od godziny 19.45 do 5.45. Ok. 23 i 2 nad ranem mamy półgodzinną przerwę. Wynagrodzenie to 7 funtów (39 zł) na godzinę, a



MARIUSZ CHCE ZAROBIC TROCHĘ PIENIĘDZY, A PÓŹNIEJ ZNALEŹĆ PRACĘ W LONDYNIE JAKO INFORMATYK.

po godzinie 22 wzrasta do 8,33 funta (47 zł). Do tego dochodzą różne dodatki za pracę w sobotę i niedzielę czy wyrobioną większą normę. Podpisałem kontrakt bezterminowy, z trzymiesięcznym okresem próbnym. Przelot musiałem opłacić sam.

PRACA ZA GRANICĄ: A co z mieszkaniem?

MM: Firma proponowała pomoc w znalezieniu zakwaterowania, ale razem z kolegami szukaliśmy we własnym zakresie. Pierwszego dnia przez sześć godzin chodziliśmy z ba-

gażami po mieście, żeby znaleźć coś dobrego, i udało się. Mamy bardzo ładne pięciopokojowe mieszkanie, za które płacimy po 240 funtów (1,3 tys.

pracą, żeby za szybko nie tracić sił. Z kolegami staramy się też gotować, ale nie zawsze nam się chce.

PRACA ZA GRANICĄ: Znasz angielski?

MM: Właściwie to nie mam z tym żadnych trudności, ponieważ pracuję tu ok. 700 Polaków, więc jest znacznie łatwiej, jeżeli chodzi o język. Zapisalem się też na kurs angielskiego zorganizowany przez mój zakład pracy. Po zdaniu egzaminu mamy otrzymać certyfikat, który na pewno przyda się w przyszłości.

PRACA ZA GRANICĄ: Nie brakuje Ci rodziny, przyjaciół?

MM: Pewnie, że tak. Ale co tydzień dzwonię do Polski, rozmawiamy też przez Skype'a (telefon internetowa). Czas płynie tu bardzo wolno, nie ma za bardzo miejsc rozrywkowych. Trochę jak na wsi. W wolnym czasie najczęściej siedzimy z kolegami w domu, surfując po Internecie, lub spacerujemy po okolicy.

PRACA ZA GRANICĄ: A jakie masz plany na przyszłość?

MM: Teraz chcę przede wszystkim trochę zarobić. Chociaż praca jest męcząca, to jestem z niej zadowolony. Chciałbym jednak w przyszłości przeprowadzić się do Londynu i znaleźć coś lepszego, najlepiej w branży informatycznej. Mam duże doświadczenie w projektowaniu stron internetowych, muszę tylko podszlifować język.

Rozmawiała
 Agnieszka Dul